ANTONI MIECZNIK.

# Żydzi ochrzczeni i asymilacya.



WARSZAWA.
Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego".
Warecka 15.
1910.

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że część żydów, zwłaszcza tych oświeconych, szczerze pragnie się zasymilować i istotnie asymiluje się z polskiem społeczeństwem. Rzecz jasna i zrozumiała, iż żyć bez ojczyzny, bez określonych i realnych ideałów narodowych i być „wiecznym tułaczem" znaczy tyle, co istnieć z ciągłą tragedyą w duszy i ciągłym bólem w sercu. Tem się też tłómaczy powstanie syonizmu i jego bezprzykładny rozwój. Za wszelką cenę żydzi chcą być narodem, nie zaś tylko wyznaniową sektą bez kapłana i świątyni. Chcą być, ale nie mogą być... Są też narodem osobliwym bez narodowego języka, bo ten już skrystalizowawszy się powielekroć, umarł, bez narodowego terytoryum, albowiem ich kraj historyczny nie jest już prawie od dwóch tysięcy lat ich krajem. Żydzi jak byli za czasów rzymskich według Tacyta *odium generis humani*, tak pozostali. „Wieczni tułacze" —i koniec.

Zdają sobie z tego dokładną sprawę ci żydzi, którym mrzonka o narodowym mesyaszu, o nowym Mojżeszu, prowadzącym cały „lud boży" nad brzegi Jordanu, nie przysłoniła jasności myśli, którzy, wyszedłszy z brudnego ghetta na świat szeroki, zakosztowali jego kultury, dostatków i komfortu, którzy wreszcie w historyczny lub mistyczny sposób doszli do prze-

konania, jako Zakon Stary znalazł swoje boskie dopełnienie w Nowym Zakonie. Ci żydzi, różnemi względami powodowani, pragną opuścić „tułacze namioty", wycofać się z tego plemienia, przestać istnieć bez ołtarza, bez kapłana, bez ojczyzny—i nie chc stanowić ciągle i ciągle *odium generis humani.*

Ustalić się, zwinąć „namioty," osiedlić się raz na zawsze! Oto co krzyczy w ich duszach. Ten krzyk budził i budzi do tej pory współczucie. On też jest wyrazem prawdziwej chęci żydów zasymilowania się rasowo i zespolenia duchowo z narodami osiadłemi, bytującemi na tłach własnej wiary, własnej kultury.

W Polsce jest żydów prawie 15 proc., pewien odsetek tej ogromnej masy wsiąka w nasze społeczeństwo. Wsiąka i musi wsiąkać, na to niema żadnej rady, z tem trzeba się pogodzić. Wobec tego niepodobna nam stać na stanowisku rasowej wyłączności, więc też na nim nie stoimy. „Antysemityzm" przeto, zdaniem naszem, może być tylko utartym terminem antyżydowskiego ruchu, który zwłaszcza teraz tak potężnie zaznacza się w narodzie polskim bez względu na jego myśli politycznej kierunki. Koncepcya rasy aryjskiej jest rezultatem studyów antropologów i filologów, jest wartością do tej pory, że tak powiem, idealną, przedmiotem rozpraw akademickich.

Semickie pochodzenie żydów żadną miarą nie może być przeszkodą do ich asymilacyi z nami, aryjczykami. Odwieczną jest ta asymilacya. Wszakże Syryjczycy i Fenicyanie wsiąkali w aryjski żywioł Greków i Rzymian.

Rasa tu gra drugorzędną rolę, pierwszorzędną natomiast gra — odrębność religijna, która żydów czyni naprawdę narodem osobliwym i odrębnym, niezdolnym absolutnie do żadnej istotnej asymilacyi.

Cokolwiek mówią wolnomyśliciele, fakt jest faktem, *iż żyd dopiero wówczas przestaje być żydem, kiedy się ochrzci.* Wówczas też naprawdę wsiąka w naród, który jest chrześciańskim, a jak nasz, katolickim.

Na tłach katolickich kształtował się i urabiał naród polski, na tych samych tłach kształtowała się i urabiała ta garść ludzi, którzy z katolicyzmem nawet zerwali. Wytworzyło się też wolnomyślicielstwo u nas rodzime zgoła odmiennego gatunku, aniżeli wolnomyślicielstwo żydowskie.

Złudzeniu podlegają ci żydzi, co zerwawszy z Torą i talmudem, sądzą, iż zerwali z żydowstwem. Pomiędzy wolnomyślicielem żydem a wolnomyślicielem Polakiem istnieje niczem niezapełniona przepaść. Mamy teraz zwłaszcza tego bijące w oczy dowody, dostarcza ich nam zresztą ciągle prasa t. zw. postępowa. Właśnie wolnomyśliciele - Polacy stawiają i postawią kwestyę żydowską na podłożu rasowem. Naprawdę też według nich: może żyd być najradykalniejszym wolnomyślicielem, tem niemniej żydem być nie przestanie.

Wołają już: „Idźcie z waszą wolną myślą do waszego ghetta, napadajcie na waszą Torę i na wasz talmud, ale między nami nie apostołujcie waszej specyficznej niewiary, waszej żydowskiej wolnej myśli — to nasza sprawa. My co innego, a wy co innego!"

Wolnomyśliciele nasi są właśnie najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi żydów, bo im wszelką możność przestania być żydami odbierają.

Są już nimi niektórzy, zwłaszcza ci szczersi, a wkrótce będzie ich więcej, będzie siła, która wolnomyślących żydów z powrotem wtrąci w wir żydowski.

Pogańskie *odium generis humani* z ich duchowych praojców ust poraz pierwszy padło,

ukuli tę obelżywą formułę przed wiekami wolnomyśliciele i sceptycy rzymscy. O tem niech żydzi oświeceni na seryo pomyślą.

Antysemityzm nie z ducha chrześciańskiego się począł, a z wolnomyślnego i pogańskiego, rasowość miał i ma na względzie, nie zaś wyznaniowość. Antysemityzm ten pogański i wolnomyślicielski raz na zawsze odtrąca żydów, on też jak skazywał, tak będzie ich skazywał na wieczną tułaczkę.

Co innego Chrystyanizm. Ten przygarnia, ten nadaje prawo obywatelstwa, ten wciąga żywiołowo w prąd kultury aryjskiej.

Żydzi ochrzceni, w pierwszem pokoleniu neofici, w następnych już się stają zasymilowanymi, już po nich zacierają się ślady pochodzenia...

Naród żywy działa przemożnie, przerabia i asymiluje wszelki żywioł obcy, więc poniekąd heterogeniczny, ale by się działaniu jego poddać, trzeba zmienić wiarę. To też ci żydzi, co istotnie chcą się poddać temu działaniu, co istotnie chcą się zasymilować, chrzcą się.

Ja nie mówię o działaniu nadnaturalnem, któremu ulega nawracający się szczerze żyd, z wiarą przyjmujący Chrzest św., ja teraz mam na myśli tylko działanie naturalne i społeczne.

To też stanowczo i bez zastrzeżeń twierdzę, że jedyna droga do asymilacyi naszej z żydami poczyna się od przyjęcia religii naszej narodowej, więc katolickiej.

Legendę o żydzie, co nie porzucając żydowstwa, czuje się Polakiem i mówi, że jest Polakiem, wyłonił z siebie sentymentalizm na nielicznych wyjątkach oparty liberałów i wolnomyślicieli polskich.

Wyjątki pozostaną wyjątkami, tembardziej, iż ich na palcach policzyć można.

Ale też, skoro żyd staje się Chrześcianinem, o żydowstwie jego należy zapomnieć i sta-

rać się go otoczyć opieką, o rasowości nigdy i nigdzie nie wspominać. Trzeba tym ochrzconym żydom pokazać, że są naszymi braćmi, że są równymi nam Polakami, że w polskość ich, o ile nie dają wyraźnego powodu, szczerze wierzymy.

Oni są i powinni być bezwzględnie naszymi.

To też ten antysemityzm wolnomyślicielski, więc rasowy, jako wrogi ideałowi Kościoła katolickiego potępiamy i zwalczać go musimy, wychodząc z tej zasady: *że żyd, co się ochrzcił, już żydem być przestał.* A intencye, motywy, które go do przyjęcia naszej wiary skłoniły są sprawą jego sumienia, a tego nie my mamy być sędziami.

Powinny też ustać te docinki i te żarty i tą nieufność, jakiemi w pewnych kołach szykanują nawróconych żydów.

Ale z drugiej strony, jeżeli my nawróconego żyda, za Polaka uważamy, niech tenże neofita lub jego potomek razem z nami stanie do walki otwartej z tymi żydami, oświeconymi czy nieoświeconymi, syonistami czy oportunistami, którzy grożą już wyraźnie Polsce zagładą jej narodowego bytu i religii.